WYDAWNICTWO GRECJAWOGNIU.INFO

15w08

CZYLI:

GRECKI OGIEŃ W ŚRODKU POLSKIEJ ZIMY



ATAK NA FASADĘ NEOBANKU

15W08 WITA NEOBANK



Z wściekłością witamy pierwszy oddział neoBANKu (dawniej- Wielkopolski Bank Spółdzielczy) w Warszawie. NeoBANK ma swoją centralę w Poznaniu, w którym to nazywany jest neoGANGIEM.
neoBANK, poprzez swoje spółki-córki finansuje i aktywnie wspiera Fabrykę Mieszkań, firmę zajmującą się "czyszczeniem", prywatyzowanych kamienic z lokatorów, czyli zastraszaniem i brutalnym usuwaniem. NeoBank jest bezpośrednio powiązany z dramatem mieszkańców kamienicy przy ul. Stolarskiej w Poznaniu. To dzięki finansowemu wsparciu neoBANKu mogą w Poznaniu działać takie świnie jak Piotr Śruba z 'Fabryki Mieszkań'.



ZNISZCZONA ELEWACJA BUTIKU LILOU



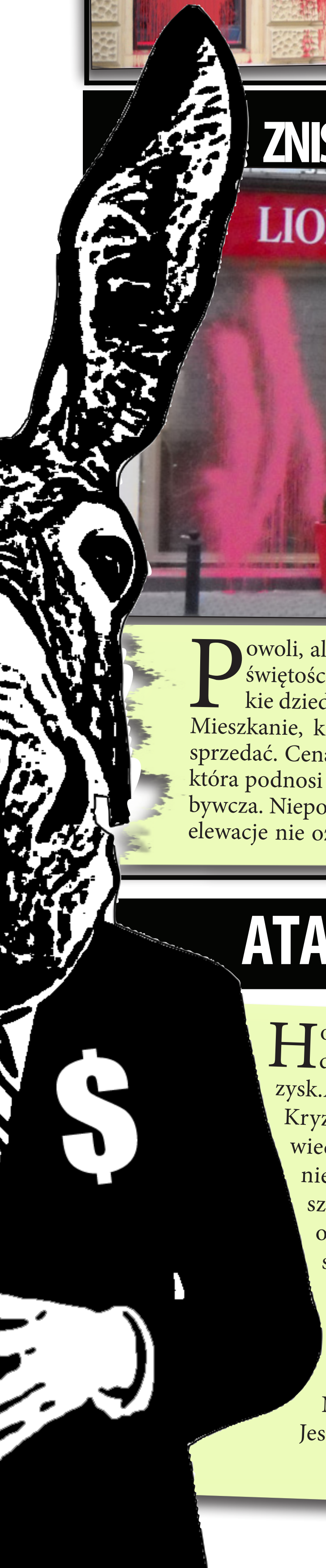
Płachty reklamowe, bilbordy, nachalne promocje, niszczenie przestrzeni publicznej komercyjnym przekazem, reprywatyzacja, eksmisje, brutalna gentryfikacja - to warszawska codzienność. Wydaje się, że nie może być gorzej. A jednak: okres przedświąteczny to czas, w którym branża reklamowa wręcz dostaje zadyszki, a z niewolników i niewolnic w fabrykach 'krajów rozwijających się' wyciska się ostatnie poty. Neony migają w szaleńczym rytmie, bezrobotni wpychani są w stroje mikołajów, zewsząd atakują nas promocje i okazje. Tysiące ludzi wydaje ostatnie oszczędności aby kupić coś, co 'zrobi odpowiednie wrażenie'. Przed sklepami ustawiają się kolejki.

Nie chcemy brać w tym udziału. Nie damy sobie wmówić, że pragniemy czegoś, czego tak naprawdę nie potrzebujemy. Mamy dość nachalnej propagandy towaru.

EKSKLUZYWNY SALON Z ODZIEŻĄ ZNISZCZONY



Nudziecie nas. Nudzą nas wasze gry i zabawy, wzajemne umizgi, bale i aukcje charytatywne. Wydaje wam się, że żyjecie pełnią wolności, a zachowujecie sie jak nędzni dworzanie na zamku ubogiego króla. Plotki, uśmiechy, uprzejmości, obgadywanie, pseudo-afery i niby-konflitky o okruchy. Od lat bez zmian, choć czasem uda się podmienić bohaterów telenoweli.
A kumulacja kapitału trwa.
Nuda.



ZNISZCZONA ELEWACJA PRESTIŻOWEJ AGENCJI NIERUCHOMOŚCI



Powoli, ale systematycznie pieniądz staje się świętością i podporządkowuje sobie wszystkie dziedziny życia. Wszystko jest towarem. Mieszkanie, kamienica, ulica - wszystko można sprzedać. Cena rośnie z każdą kolejną inwestycją, która podnosi prestiż. Ludzie to wyłącznie siła nabywcza. Niepotrzebni, jeśli ich nie stać. Luksusowe elewacje nie oznaczają luksusowych wnętrz. To po prostu przemoc ekonomiczna wymierzona w ludzi, którzy nie potrafią lub nie chcą się dostosować. Drobne akcje sprzeciwu mają kolosalne znaczenie - stają na drodze optymalizacji zysku i kwestionują dominację pieniądza. Wskazania "przestępczości" rosną, tak jak koszty utrzymania lokali. Inwestorzy są coraz bardziej zniechęceni, a mieszkańcy mogą odetchnąć...

ATAK NA DEUTSCHE BANK

Hossa czy bessa, banki mają się super. Fundusze Walutowe gromadzą kapitał.Pomnażają zysk.A gdy okaże się, że narozrabiają, ogłaszają Kryzys.Jednak nigdy, za nic nie ponoszą odpowiedzialności. Kryzys to tylko pretekst do mocniejszego dokręcenia śruby, ewentualnie roszady stanowisk na szczycie. Pełni arogancji nie oglądają się na protesty. Zależnie od nastrojów, społeczne postawy nazywają roszczeniowymi i wykluczają z debaty albo organizują spotkania i dyksusje, które nic nie wnoszą.
Kapitalizm konsumuje każdą próbę oporu.
Tak wygląda obecna demokracja.
Nie jesteśmy oburzone.
Jesteśmy wkurwione.



15w08 CZYLI:
GRECKI OGIEŃ W ŚRODKU POLSKIEJ ZIMY

„Jeśli rzuci się jeden kamień, jest to czyn kryminalny. Jeśli zostanie rzuconych tysiąc kamieni, jest to akcja polityczna."

Ulrike Meinhof

Po pierwsze grupa świetnie dobrała cel, dzięki czemu jej przekaz przebił się przez otępiający zgiełk masowych środków dezinformacji. Wszystkie pasożyty medialne, żyjące z nieustannej reprodukcji skandali oraz obscenicznego voueryzmu, rzuciły się na kolejna ekscytującą nowinkę, pomiędzy rozpiętym rozporkiem Majdana, nadwagą Grycanki i problemami z orgazmem brytyjskiego księcia. Stało się tak, ponieważ ofiarą padł stylista ze świata mody, postać z celebryckiego świecznika. Dało to grupie możliwość zaprezentowania swoich poglądów.

Po drugie, duży oddźwięk w mediach, już nie tylko plotkarskich, pokazuje nam, że istnieje w tym miejscu ogromna niezagospodarowana luka na obszarze społecznego buntu. W przeciwieństwie do innych krajów, gdzie przemoc stanowi integralną część opozycji antysystemowej, Polska jest pod tym względem pustynią. Stąd szeroka reakcja na stosunkowo drobną akcję, jakich choćby w Niemczech mamy setki. W krajach takich jak Włochy, Grecja czy Niemcy zniszczenie elewacji banku to jedna z najłagodniejszych postaci anarchistycznego ataku, stanowiąca zaledwie wstęp do znacznie poważniejszych działań, takich jak podpalenia czy zamachy bombowe. Nikomu nie przychodzi tam do głowy, by dywagować nad wybitą szybą, ponieważ anarchiści swoimi ofensywnymi atakami, o wiele dalej przesunęli granicę dyskusji i metod walki (Od lat 60-ych znajduje się ona w punkcie przejścia od przemocy przeciwko rzeczom do przemocy przeciw ludziom).

Ponieważ jednak w Polsce anarchizm (jak i opór społeczny w ogóle) miewa się nie najlepiej, ci, którzy cokolwiek robią, zasadniczo ograniczają się do obywatelskich form nacisku i protestu, pozostając w defensywie, nakazującej im wartościować określone działania w zupełnie innej skali, niż tam, gdzie ruch jest liczniejszy i bojowy. Stąd pochlapanie farbą modnego butiku okazuje się w oczach mediów czynem szalenie radykalnym. W końcu nie do tego przyzwyczaili je nasi rodzimi anarchiści.

Dla polskich anarchistów to również czyn leżący na pograniczu nieśmiałej sympatii i potępienia (strategia marketingowa wielu z nich nie dopuszcza takich metod w obawie przed wizerunkową stratą). W tych warunkach, dotychczasowy brak głosów krytyki jest znamienny. Milczenie w sprawie 15w08, jakie wymownie panuje na portalu federacji anarchistycznej czy „centrum informacji anarchistycznej" należy póki co traktować jako wyraz cichej przychylności. Przynajmniej do czasu, aż niektórzy zaczną upominać swoich kolegów, co anarchistom wolno, a czego nie, a także bronić swojej nieposzlakowanej opinii na łamach Gazety Wyborczej.

Oprócz mediów, podobne zdziwienie wyrażają internetowe komentarze, gdzie oburzeni obywatele domagają się linczu na „zdziczałych zwierzętach", które zniszczyły zabytkową kamienicę, bo „zazdroszczą komuś sukcesu" lub po prostu są „kretynami". Nie należy się dziwić, Ci, którzy to piszą, żyją w świecie, gdzie nie ma innych bodźców poza chęcią odniesienia sukcesu i zrobienia sobie dziecka, a jedyną punktowaną postawą jest posłuszeństwo i egoizm („nie wychylaj się"). To głos pokolenia wychowanego w duchu społecznego kanibalizmu, ustawionego w boksach po złote laury kariery w dużej firmie. To głos tych, którzy od poniedziałku do piątku poddają się ogłupiającej machinie pracy, a w wikend by nie zwariować, robią sobie narkotyczno-alkoholowy reset, żeby od poniedziałku na nowo móc pokornie wrócić do kieratu, gdzie ich plecy smaga niewidzialny bat rynkowej wydajności i konkurencji.

Kredyty na mieszkanie, raty za dobra materialne, pogoń za nieustannie oddalającym się króliczkiem obietnicy materialnej obfitości, pragnienie zdobycia pozycji w społecznej hierarchii, wreszcie lęk przed utrata pracy i biedą, są sznurkami za które pociąga system, animujący losy milionów dobrowolnych niewolników, wierzących że dla obecnego świata nie ma alternatywy. Ludzie ci nie znają żadnego języka przy pomocy którego mogliby opowiedzieć i zobaczyć akcje 15w08 w innej perspektywie. Szok, jaki wywołuje w nich litr farby sprawia jednak, że stykają się z tym językiem po raz pierwszy i dociera do nich, że nie wszystkim ten system się podoba.

W momencie gdy kapitalistyczna machina załamuje się pod wpływem globalnego kryzysu, a czas materialnej prosperity mas dobiega końca, efekt działanie potężnej leseferystycznej tuby propagandowej („wolny rynek rozwiąże wszystko sam") jest taki, że Polacy, zwłaszcza ci młodzi, potrafią powtarzać jedynie mantrę o przedsiębiorcach uciskanych przez złego fiskusa i darmozjadach z pośredniaka.

Ci leseferystyczni egoiści zajęci głównie administracją własnych karier, zamknięci w niszach prywatności, gdzie dla zabicia nudy, czas spędza się grając w gierki i oglądając kolejne wieloodcinkowe seriale, nie mają nic do powiedzenia w sprawie marzeń o innym świecie, bo wcale ich nie posiadają. Są doskonale przystosowanym zwierzętami, żyjącymi w zreifikowanym porządku społecznym. Kiedy już zaciągną kredyt, nawet nie pisną w obawie przed utratą pracy. Tyle pozostanie z ich wolności i tym właśnie będzie ona mierzona – grubością portfela.

Ci zaś, którzy pałają świętym oburzeniem użalając się nad zniszczoną kamienicą nie potrafią zobaczyć, że w tym społeczeństwie przemoc jest wszechobecna. Otacza nas z każdej strony, począwszy od zatłoczonych miast, gdzie ludzie zaharowują się od rana do wieczora żeby związać koniec z końcem albo utrzymać swój kosztowny styl życia (zresztą ci pierwsi pracują na luksus tych drugich). Począwszy od wyścigu szczurów, prania mózgu



reklamą i religią, przez depresję i alienację, przemoc na komisariatach i wychudzone modelki, po wojskowe okupacje w świecie arabskim i demokrację w której rządzą międzynarodowe rynki finansowe, globalni spekulanci, i korporacje.

Kultura masowa i przemysł rozrywkowy, którego lalkami są celebryckie hologramy, serwowane masom jako narkotyk, pozwalający uciec od egzystencjalnej nędzy własnego szarego życia, służą wytwarzaniu konkretnych postaw, zachowań, mód, wprzęgających nas w sieć fałszywych pragnień, eksploatujących dla zysku nasze marzenia i nadzieja. Są formą przemocy gwałcącą nasze dusze.

W istocie jeśli jest w tym wszystkim coś skandalicznego to właśnie te pełne zaślepienia oburzenie na zniszczenie elewacji. Są one wiernopoddańczymi deklaracjami lojalności wobec systemu. Akcje takie jak 15w08 są więc wymierzone również w świadomość mas, które myślą kategoriami narzZconymi przez swoich panów.15w08 zwraca jednak uwagę na pewien bardzo konkretny efekt, którego idea od dawna jest obecna za granicą, a który przyświeca ich działaniom. Otóż, obszary miejskie poddane gentryfikacji, tracą swoją wartość rynkową, gdy wzrasta tam notowalność zagrożeń i spada poziom bezpieczeństwa. Bank czy luksusowy butik nie chcą wprowadzać się gdzieś, gdzie z góry wiadomo, że ktoś może im wybić szybę, zatkać bankomat, oblać drzwi farbą czy nawet podpalić samochód. By jednak strategia ta nabrała większego znaczenia – przekonują jej zwolennicy – konieczne jest powielanie takich działań przez wiele grup i osób. Pozwala to uchronić miejsce przed komercjalizacją i wysiedleniem lokalnych mieszkańców.

I wreszcie ostatnia sprawa na którą akcent kładzie wielu anarchistów, choć nie wiemy czy z takim twierdzeniem zgodziliby się członkowie 15w08. Zdaniem wielu – zwłaszcza anarchistów praxis – akcje nie staje się wartościowa wyłącznie przez to, że odniosła jakiś wymierny skutek (np. straty materialne sklepu), lecz przez sam fakt, że miała miejsce. Jest ona skutkiem samym w sobie gdyż oznacza deklarację nieposłuszeństwa, wyjście poza dopuszczalne przez system normy i role, krótkie spięciem zakłócające jego pracę. Czymś co zmienia, uczestniczących w niej ludzi. Na obszarze zerwania z systemem powstaje autonomiczna przestrzeń, gdzie rodzą się wolne, braterskie związki, pomiędzy towarzyszami połączonymi wspólną ideą i pragnieniem czynu. Anarchiści podkreślają, że sceptycyzm typu „to nie dotrze do zwykłych ludzi" zupełnie pomija kwestię tego, że my też jesteśmy zwykłymi ludźmi i sami mamy prawo wybierać jak chcemy się buntować. Właśnie oto coś do kogoś "dotarło" i postanowił się temu przeciwstawić, atakując butik Zienia.



TAKTYKA SZCZURA, TAKTYKA BOBRA

Atak na lokal Zienia jest przykładem taktyki szczurzej – klasycznej metody walki z silniejszym przeciwnikiem. Gryzonie wychodzą z podziemia, powodują szkody, znikają. Wiadomo przy tym, że dalej gdzieś są i że jeszcze coś zepsują.

Pewien weteran, który kiedyś dymił pod flagami z literką „A", nakierował mnie na zoologiczne porównania. To ten gość powiedział mi, że zwierzem partyzanckim jest szczur. Nieduży, mobilny, czujny gryzoń to spec od drobnych niszczeń. Jeden zaszkodzi trochę, stado – bardziej. I cholernie trudno szkodnika wytępić. Nie, nie jest trudno. Nie da się! Możesz mieć międzykontynentalny arsenał nuklearno-rakietowy, a szczurów się nie pozbędziesz.

Ogoniasty koleżka z kanału to wzór dla tych, którzy mają ochotę na zabawę w partyzantkę miejską – sabotaż mały lub duży. Ochlapywanie farbą jest, rzecz jasna, tym małym. I git. Nie szkodzi. Nie tylko w łóżku i w walce na noże umiejętności bywają ważniejsze od wielkości, a mały sabotaż w wykonaniu 15w08 został właśnie przeprowadzony solidnie. Szczury napsuły, znikły, wróciły do jakiejś dziury. Ludziska gapią się na szkody i biadolą, a złorzeczenia niosą się po okolicy. Myślę, że jeszcze przez jakiś czas będzie słychać echo narzekań na szkodniki. Jednak te głosy ucichną, bo taka jest kolej rzeczy. Tylko o Elvisie, JFK i upadku smoleńskim można trajkotać bez końca. Zienia witryny ochlapanie zostanie więc nieuchronnie zapomniane. I git. I znów nie szkodzi. Nie ma problemu, bo 15w08 prawdopodobnie ochlapie coś innego. Szczury przecież wciąż eksplorują miasto, chronicznie dewastują. Taka jest ich natura. Taka jest ich taktyka.

Różne są gryzonie w przyrodzie, rozmaicie myśli się o nich. Duży, pracowity, wodoodporny bóbr nie kojarzy się z psuciem. Tymczasem jest to dywersant nad dywersantami. O ile szczur może narobić zamieszania w swoim środowisku, o tyle bóbr przewraca je do góry nogami. Z łączki robi jezioro i otoczenie zostaje poddane trwałej transformacji. Jeśli nawet ktoś rozwali bobrzą tamę, zalany teren nie powróci szybko do stanu pierwotnego.

Towarzysze wandale z 15w08 opanowali szczurzy system – drobne podgryzanie systemu. Dali radę. O ile mamy już polski przykład udanej taktyki szczura, o tyle nie widać krajowych „bobrów". Są widoczne próby oddolnego ustalania charakteru dzielnicy czy osiedla, ale – nie czarujmy się – nie są to efekty działań anarchistów. Taktyka bobra – wprowadzanie trwałych zmian w lokalnym otoczeniu – udaje się u nas głównie chuliganom (futbolowym lub innym). To właśnie przedstawiciele „drobnej bandytki" potrafią regularnie bazgrać po murach, wystawić stałe warty pod sklepem i na przystanku, nieustannie gnębić donosicieli, zorganizować dostęp do nielegalnych dóbr i system ostrzegania przed policją. Chuligani umieją to wszystko stworzyć, a potem latami dbać o „eksploatację bieżącą". Zmiany są trwałe i zła sława złych dzielnic nie przemija.

Ja wiem, że liczba kiboli i pospolitych hultajów przewyższa o rzędy wielkości liczbę aktywnych anarchistów. Zdaję sobie sprawę z tego, iż nielicznym wywrotowcom trudno jest zaznaczyć swoją obecność w tej czy innej dzielnicy. Jednak aktywiści spod litery „A" zrobiliby głupio, gdyby całkowicie zapomnieli o taktyce bobra. Jeżeli nie da się jej stosować na całego, to może istnieje możliwość zastosowania w pewnym zakresie. Nie tylko szczury znają się na gryzieniu. Bobry mają potężne siekacze.

[2*2=(A)]



15W08 – RADYKALNE FORMY EKSPRESJI

„Nie myli się ten, kto nic nie robi"

Mądrość ludowa

„Ten, kto wiele mówi, często przeżywa niepowodzenie."

Laozi

Propagandowy sukces, jakim okazała się akcja grupy 15w08 mówi nam wiele o kondycji polskiego społeczeństwa a w szczególności tej niewielkiej jego części, która chciałaby postrzegać się, jako opozycję wobec panującego systemu. W tekście „15w08 czyli grecki ogień w środku polskiej zimy", powiedziano już dosyć wyczerpująco o źródłach tego sukcesu. Chodzi zwłaszcza o dobór celu ataku. Znamienne jest to, że wśród pierwszych, którzy donieśli o dokonaniach grupy, były portale plotkarskie. Wychodzące poza spektrum panującej ideologii i zwrócone przeciw niej działanie, może zostać przekazane masowej świadomości tylko jako element popkulturowego cyrku, obok Nergala palącego Biblię i Kory przyłapanej z marihuaną. To bardzo trafne spostrzeżenie, sądzę jednak, że mój poprzednik, popełnił błąd nie doprowadzając owej myśli do końca. Zamiast spróbować wyprowadzić z niej wnioski na temat obiektywnej natury działania grupy oraz obiektywnej natury ruchu, który owe działania zrodził, zdefiniował je i ocenił jedynie z subiektywnego punktu widzenia, to znaczy z punktu widzenia samoświadomości ruchu anarchistycznego.

Błąd ten polega zwłaszcza na prostym odwzorowaniu dialektycznej interpretacji akcji bezpośredniej (przechodzenia ilości w jakość), przedstawionej przez Ulrike Meinhof. Jedna rzucony kamień to wybryk chuligański, tysiąc kamieni to akcja polityczna. Wielość akcji tego typu miałaby zatem prowadzić do wykreowania form oporu, które w swej masowości zyskiwałyby znaczenie polityczne. Dawałyby odpór gentryfikacji przestrzeni wielkich miast, wywierałaby presję na koncerny i polityków ect. Polski anarchizm stałby się w ten sposób tak wspaniały i potężny jak ten w Grecji, czy na Zachodzie. W końcu przestano by przemilczać działania „ekstremistów" a wręcz przeciwnie, powszechnie ekscytowano by się nimi i solidaryzowano z tymi, których udałoby się schwytać. W końcu dyskutowano by wielość różnych taktyk, wypracowanych przez anarchistów. W końcu przeszlibyśmy do ofensywy.

Tego typu diagnozy opierają się na złudzeniu, że anarchizm jest w tym kraju ruchem politycznym lub przynajmniej ma perspektywy, aby stać się takowym. Złudzenie to rodzi dwie pozornie sprzeczne, lecz w istocie wzajemnie uzupełniające się postawy. Z jednej strony mamy syndykalistów, którzy chcieliby stworzenia ruchu politycznego o tradycyjnej formie, co ostatecznie sprowadza się do powielania formy socjaldemokracji z garstką wolnościowych frazesów i fantazji o tym, jak cudownie byłoby w Hiszpanii, gdyby nie Stalin. Z drugiej entuzjastów insurekcjonizmu, według których indywidualne akty sprzeciwu – gdyby tylko stały się wystarczająco powszechne – same w sobie zyskują znaczenie polityczne. Miałyby one wtedy moc aktywnego kreowania rzeczywistości. Tak pierwsi, jak i drudzy mają w umysłach bardzo plastyczną wizję tego, jak ruch powinien wyglądać, jednak mgliste i niewyraźne pojęcie o tym, jak wygląda on w rzeczywistości.

Syndykaliści żyją w swoim schizofrenicznym majaku, w którym gdzieś za horyzontem czai się proletariacka rewolucja. „Nawet jeśli my tam nie dojdziemy, prostujemy ścieżki tym, którzy przyjdą po nas." Niewiele różni ich pod tym względem or trockistowskich kółek zainteresowań. Chyba tylko tyle, że nie wierzą, że cały problem polega na tym, że część robotników jeszcze nie przeczytała Lenina.

Jeśli chodzi o drugich, to nie bez powodu pisałem o nich jako o „entuzjastach", przyjmują oni zazwyczaj postawę kibica. Ich reakcją na 15w08 były podniecone okrzyki, że „w końcu coś się dzieje!" Dziesięć takich newsów i zaczęliby wykrzykiwać, że „teraz się zacznie!" Zaś tym, co marzy im się najbardziej, są zamieszki. Wtedy nie tylko ci najbardziej zdeklarowani i zdeterminowani, ale także ostrożniejsi, mogliby poczuć odurzającą moc „radykalnej" transgresji, przez chwilę poczuć się wolnym od społecznych ograniczeń, które nie pozwalają dać ujścia swojej frustracji, przy jednoczesnej bezkarności. Do tego bowiem sprowadza się w tym przypadku dialektyczne przejście ilości w jakość. Wraz ze wzrostem ilości jednostkowych wykroczeń niekoniecznie wzrasta siła z jaką godzą one w istniejący porządek, jednak na pewno wzrasta szansa, że każde z osobna pozostanie bezkarne. Tym o co tu chodzi jest raczej karnawał, niż rewolucja.

Ktoś w tym momencie spyta: skoro chodzi tylko o bezkarne danie ujście frustracji, to dlaczego ci wszyscy entuzjaści nie pójdą bić się z policją na Marszu Niepodległości, albo nie polowali w Warszawie na Rosjan w czasie Euro? I będzie to zupełnie trafne pytanie. Powiedziałem wcześniej, że anarchizm w tym kraju (śmiem twierdzić, że także w każdym innym) nie jest i nigdy nie stanie się ruchem politycznym. Przez ruch polityczny rozumiem tu natomiast taki, który ma zdolność kształtowania obiektywnej rzeczywistości. Nie znaczy to jednak, że jest on zupełnie bezpłodny, lub że – jak chcieliby malkontenci – wcale nie istnieje. Ruch anarchistyczny istnieje jako ruch kontrkulturowy. Nie ma on żadnego wpływu na funkcjonowanie systemu a tym bardziej nie jest w jego mocy, aby ten system obalić, ale ma zdolność wpływania na subiektywną świadomość jego uczestników. Nawet jeśli często sprowadza się do znajomości kilku tekstów piosenek i kilku haseł, które skandujemy na demonstracjach, i nawet jeśli tak silne jest przekonanie, że wobec systemu można działać jedynie reaktywnie, to jednak w morzu intelektualnej i moralnej nędzy tego społeczeństwa, stanowi to pewien jasny punkt, który zwłaszcza młodym ludziom wskazuje, że świat, w którym żyjemy, jest nie możliwy do zaakceptowania, dla jakiegokolwiek człowieka, który spróbuje odnieść się do niego w świadomy sposób.

Ci, którzy chcieliby widzieć ruch anarchistyczny w perspektywie politycznej, będą próbowali wtłoczyć akcję 15w08 w swój zaburzony obraz świata. Jedni zobaczą w nim szkodnictwo, które niszczy ich grzeczny wizerunek i zrazi ludzi do ich konstruktywnych działań, inni akt pochwałę rewolucyjnej przemocy, nie zważającej nawet na niewinną i czystą elewację, równie zabytkową jak tynk na moim bloku. Jedni zapieją z zachwytu nad tym, że zostaje przełamane tabu, którym jest w środowisku akcja bezpośrednia, inni będą narzekać, że oblanie fasady sklepu farbą nie obali systemu, ani nawet nie spowoduje w nim najmniejszej zmiany. Pojawią się jeszcze tacy, którzy zaczną dopatrywać się w całej akcji

spisku, może akcji reklamowej, może policyjnej prowokacji – jak gdyby siły bezpieczeństwa widziały w anarchistach rzeczywiste zagrożenie.

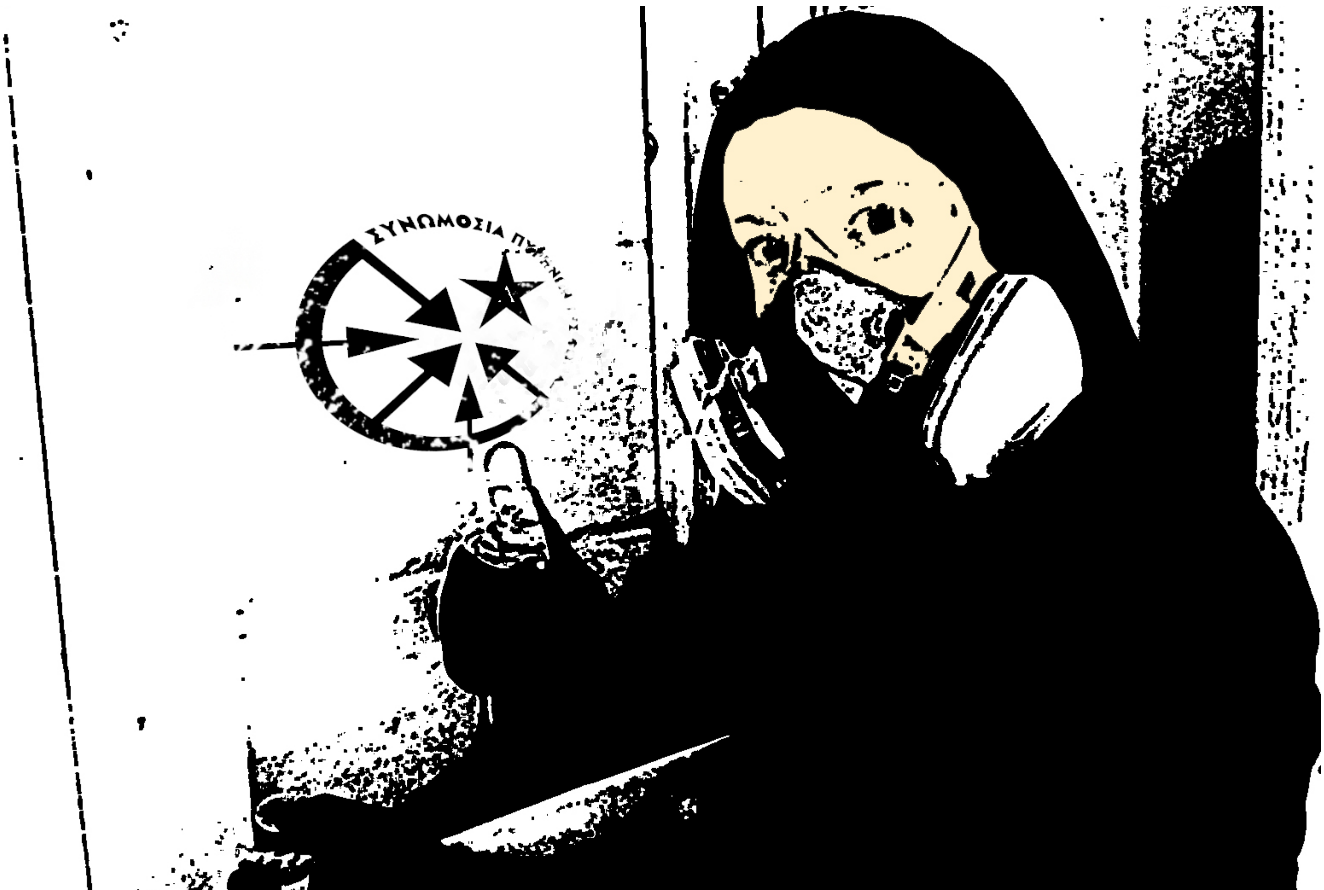
Wszystkie te analizy wypływają, jak już powiedziałem, z błędnego rozpoznania tego, czym rzeczywiście jest w tym kraju anarchizm. Mówiłem już, że anarchizm istnieje przede wszystkim jako ruch kontrkulturowy. Związane z nim idee politycznie są eklektyczną mieszaniną różnych programów i koncepcji o mniej lub bardziej postępowym charakterze, które często nawzajem się wykluczają. Ilu znajdziemy anarchistów, tyle znajdziemy anarchizmów. Taki stan jest w zasadzie powszechnie akceptowany. Dlaczego miałby nie być? Jesteśmy przecież za wolnością. Każdy ma wolność myślenia co mu się podoba, jeśli tylko przypadkiem nie próbuje narzucić swoich poglądów innym. Problem w tym, że takie rozumowanie sprowadza jakąkolwiek dyskusje do poziomu: „moja racja jest mojsza niż twoja" a jedynym argumentem, który może być rozstrzygający, jest przyklejenie komuś etykietki autorytarysty albo awangardysty. Ktokolwiek twierdziłby, że ruch polityczny nie może istnieć bez przywództwa i bez programu na taką zasługuje. Przez to właśnie jedynymi radykalnymi działaniami, na które stać anarchistów, są radykalne formy ekspresji.

Radykalne działanie polityczne nie polega jednak na tym, że dajemy wyraz swojej indywidualności. Jako działanie pozytywne polega ono na tym, że narzucamy pewien porządek istniejącej rzeczywistości, jako działanie negatywne na tym, że niszczymy pewien zastany porządek. Działając reaktywnie bronimy określonego elementu już istniejącej rzeczywistości – takie działanie nigdy nie będzie radykalne.

Ekspresja własnej indywidualności, jest założeniem pewnych trendów w sztuce. Taka ekspresją pozostawia obiektywny ślad w rzeczywistości, jednak bardziej istotne jest to, że pozostawia ona ślad w subiektywnej perspektywie tak odbiorcy, jak twórcy. I właśnie w ten sposób należałoby analizować 15w08. Jest to radykalne przedsięwzięcie artystyczne. Politykierom będzie wydawać się, że takie ujęcie jest deprecjonujące. Ci, którzy zareagowali na 15w08 niechętnie, mogą nawet je przyjąć – ot, ktoś zrobił prymitywistyczne graffiti i dopisał do niego głupawy tekst na blogu. Ci, którzy przyjęli 15w08, mogą być nim oburzeni – walka klasowa! walka klasowa! Jednak w sytuacji, gdy głównym zajęciem tych, którzy chcą nazywać się anarchistami jest organizowanie koncertów zespołów muzycznych itp. i gdy to właśnie tego typu działania angażują najszersze rzesze ludzi (Czy to przypadek, że demonstracja w obronie warszawskiej Elby była w stanie zgromadzić nawet dwukrotnie więcej osób niż antyfaszystowski marsz na 11 wrześnie?), inicjatywa 15w08 jest pewnym krokiem naprzód. Nie jest krokiem rewolucyjnym, bo takim być nie może, ale okazała się niewątpliwym sukcesem. Zwłaszcza dlatego, że została zauważona. Podobne przedsięwzięcia podejmowane są dużo częściej, pozostają jednak przeważnie niezauważone. Twórcy potrzebują publiczności jak powietrza, więc należy się cieszyć, że grupa 15w08 będzie przez jakiś czas miała czym oddychać. Gratuluję i życzę dalszych sukcesów.

Nie chciałbym, aby ostre i gorzkie słowa, które pojawiały się powyżej zostały potraktowane jedynie jako atak. Jest w nich również element samokrytyki. Wolałbym, aby mój głos został przyjęty jako głos towarzysza zwracającego się do towarzyszy. Postawy i złudzenia, które krytykuję, są bowiemczymś, co w mniejszym lub większym stopniu jest także moim udziałem, lub było na jakimś etapie a (kto wie?) może jeszcze będzie w przyszłości. Niestety tworzymy ruch, który nie potrafi i w gruncie rzeczy nie chce niczego zmienić. Przestałem wierzyć, że będziemy w stanie zmienić sam ruch. W tej sytuacji, możliwość zrobienia czegoś pięknego w tym odrażającym świecie przynosi pewną ulgę. Nie zbawimy w ten sposób świata, ale może przynajmniej nie będziemy wraz z nim skazani na potępienie.

Walosz



WPROWADZENIE DO UKIERUNKOWANEGO NISZCZENIA MIENIA



Poniższy tekst jest głosem w dyskusji, która rozgorzała w USA po pierwszomajowych zamieszkach. Część komentatorów potępiła je jako szkodliwe dla „pozytywnych aspektów ruchu i jego postulatów". Uczestnicy zamieszek zostali oskarżeni o „przejecie" relacji medialnych i zniszczenie pozytywnego przekazu demonstrantów. Czy tak było ? Czy media zamiast zamieszkom poświęciłyby więcej uwagi postulatom demonstrantów? Zapraszamy do lektury.

W jednym z komentarzy, Paul Constant atakuje dzisiejsze starcia pisząc, że zacierają one strukturalno-ekonomiczne przyczyny protestów – rozwarstwienie społeczne, programy „zamkniętych społeczności" wdrażane wśród imigranckich wspólnot, a także opisuje jak spekulanci z Wells Fargo wyprowadzają pieniądze ze sprywatyzowanego przemysłu więziennego. Ludzie tacy jak Paul nazywają uczestników zamieszek „zadymiarzami", „bezmózgimi idiotami" i „złodziejaszkami".

To niekoniecznie prawda. Są powody, dla których ludzie atakują sklepowe witryny.

Reporterzy popełniają błąd, opisując dzisiejsze ukierunkowane niszczenie mienia terminem „przemoc". Istnieje ogromna moralna przepaść pomiędzy rozbiciem bankowej witryny, a zaatakowaniem innej osoby. Łączenie tych dwóch sprzeczności w ramach jednego terminu jest leniwe językowo i politycznie nieodpowiedzialne. Warto zauważyć, że niszczeniu własności przez grupy takie jak Front Wyzwolenia Ziemi (ELF) – podpalanie fabryk, stoków narciarskich, czy nawet uniwersyteckich instytutów badawczych – nigdy nie towarzyszyły ofiary w ludziach.

W rzeczywistości, jedyną przemocą jaką dzisiaj zaobserwowałem, poza kilkoma drobnymi starciami demonstrantów z policją, była bójka pomiędzy protestującym, a właścicielem zniszczonego samochodu. To była drobna przemoc. Wybijanie wystawowych okien to nie przemoc, a wandalizm. To duża różnica – chyba, że traktujesz ludzi jako moralny odpowiednik własności.

Wracając do sedna: Dlaczego ktokolwiek miałby uciekać się do ukierunkowanego wandalizmu jako sposobu wyrażenia poglądów politycznych ? To bardzo stara taktyka, której historia sięga Jezusa niszczącego stragany lichwiarzy. Wśród niektórych demonstrantów nadal cieszy się sporą popularnością, u innych powoduje odruch wymiotny.

Uzasadnienie wandalizmu dzieli się na trzy podstawowe ramy: praktyczną, teoretyczną oraz praktyczno-teoretyczną. Każdy akt ukierunkowanego niszczenia mienia zazwyczaj czerpie po trochu z każdej.

Po pierwsze, uzasadnienie praktyczne: Atakowanie firm – skarbonek kapitalistów- jest sposobem na zwrócenie ich uwagi. Kiedy ELF (który jest bardziej ideologią niż organizacją) dokonywał ataku, zadawał szkody uprzywilejowanej grupie. Przekonaliśmy się o tym także przed dzisiejszymi starciami. Kiedy szedłem do domu, widziałem pracowników zaklejających płytami ze sklejki okna większości sklepów w centrum miasta. Zapytałem jednego z nich, czy przed nocą zabezpieczony będzie każdy interes na ulicy. Odpowiedział, że tak. „Okna są kosztowne, my nie". Koszt wstawienia jednej szyby tego rozmiaru ocenił na około 800$.

Oto anegdota dotycząca anarchistycznego niszczenia mienia, nie w celu zadawania szkód kapitalistom, ale w imię przejrzystości demokracji: W 1986 roku, Sean Carlson był studentem Uniwersytetu Waszyngtońskiego oraz członkiem organizacji „Studenci Przeciwko Apartheidowi", grupy, która próbowała wymusić na władzach uczelni rezygnację z inwestycji na terenie objętej apartheidem RPA.

Członkowie organizacji postanowili regularnie uczęszczać na otwarte zebrania władz uczelni, formułując swoje żądania. Zostali zignorowani. Po tym doświadczeniu wycofali się do lobbowania i organizowania demonstracji. Jednak znów ich zignorowano. Ostatecznie władze uczelni zrezygnowały z otwartej formy zebrań. Podczas każdego zebrania policja pilnowała, by drzwi pozostawały zamknięte.

Carlson, sądząc, że dochodzi do złamania prawa, próbował działać w pojedynkę. Będąc anarchistą uważał, że osobista autonomia nie zawsze powinna być podporządkowana władzy politycznej, a policja w tym przypadku narusza prawo zamiast go przestrzegać. Dlatego wybił jedno z okien, próbując wedrzeć się do środka i wyważyć drzwi. Stoczył walkę z policjantem, a następnqie został aresztowany. Po całym zdarzeniu wniósł skargę do sądu, która została w całości oddalona. Kto odważy się powiedzieć dzisiaj, że protest Carlsona przeciwko zarabianiu władz uczelni na apartheidzie był niemoralny ? W pewnych sytuacjach wybicie okna jest aktem głęboko moralnym, nawet jeżeli sprawcą jest samozwańczy anarchista.

Po drugie, uzasadnienie teoretyczne: Bazuje ono na teorii opracowanej przez socjologów w 1980 roku. Teoria ta stała się popularna w Nowym Yorku za kadencji burmistrza Rudyego Giulianiego. Według niej rozbite okno jest symbolem bezprawia i słabego państwa – jedno rozbite okno może oznaczać więcej rozbitych okien, a także skłotersów oraz inne formy „bezprawia". Anarchiści uciekający się do niszczenia własności chcą pokazać, że obowiązujące prawo i ekonomia nie są tak nieuniknione jak grawitacja – kształtują je ludzkie wybory. „Ludziom coraz trudniej przychodzi uczucie obrzydzenia na widok zniszczonych bankowych witryn", pisze AG Schwartz, autor artykułu w anarchistycznym piśmie Tides of Flame.

Powinniśmy odnotować, że zadymiarze nie atakowali dzisiaj małych sklepów i restauracji. Ich celem padło ogromne centrum handlowe Niketown oraz banki. Ten wandalizm nie był „bezmyślny" – był wyważony i dobrze skalkulowany.

(Odnośnie demonstranta w butach firmy Nike niszczącego centrum handlowe będące własnością tego koncernu: Nie mogę za to ręczyć i szczerze mówiąc mało mnie to obchodzi. To zabawne, gdy opinia publiczna odrzuca działania anarchistów, którzy nie przystają do nadanej im etykietki, a w tym samym czasie deklaruje głęboki brak zainteresowania tym kim dzisiaj jest anarchista lub kim stara się być. Albo okolicznościami, dla których dana osoba nosi określonego typu buty. Ludzie odrzucają idee, jednocześnie domagając się ideologicznego puryzmu od osób będących zwolennikami ideologi opartej na wolnych założeniach.)

Po trzecie, połączenie uzasadnienia praktycznego i teoretycznego: Kilka tygodni temu, anarchistyczny teoretyk John Zerzan (okrzyknięty przez prasę w 1999 roku intelektualnym ojcem chrzestnym zamieszek przeciwko WTO) powiedział w jednym z wywiadów: „Ludzie pytają dlaczego robisz te szalone rzeczy ? [w domyśle uprawiasz polityczny wandalizm]". „Odpowiadam wtedy, szalone jest to co robimy każdego dnia… Masz całą masę anarchistów snujących się wokół ruchu Occupy, którzy zrozumieli, że znaleźli się w martwym punkcie, domagając się drobnych reform, zmian w ordynacji podatkowej, a wielu nie jest zainteresowanych tego typu zmianami… Musisz wykazać prawdziwą bojowość, albo po prostu marnujesz swój czas".

Dla Zerzana oraz innych anarchistów opowiadających się za akcją bezpośrednią, wybijanie szyb, a nawet podpalenia dokonywane przez ELF to rodzaj alarmu przeciwpożarowego, mającego zwrócić nasza uwagę na to co nazywają rozpędzającą się ekonomiczną, społeczną i ekologiczną katastrofą. „Wtedy masz szansę zapytać dlaczego ktokolwiek miałby to robić. Nawet media muszą zwrócić na to uwagę, ponieważ ludzie chcą wiedzieć co się dzieje".

Ceniony antropolog i anarchista David Graeber (mający na swoim koncie badania przeprowadzone w niektórych rejonach Madagaskaru, gdzie rozwój państwa w zasadzie zatrzymał się, zmuszając ludzi do podjęcia własnych wyborów) pisząc o skłotersach z Christianii (Dania), opisał ich rytuał świąteczny, któremu przyświeca podobny cel – ubierają się w stroje świętego mikołaja, po czym wdzierają do domów towarowych wywłaszczając zabawki i rozdając je dzieciom napotkanym na ulicy, „wtedy każdy może rozkoszować się obrazkami pałowanego mikołaja oraz policjanta, który wyrywa płaczącym dzieciom zabawki".

Tym sposobem dochodzimy do zasadniczego pytania: Czy dzisiejszy wandalizm umniejsza wartość protestów ? Jeżeli dzisiejsze wydarzenia ograniczyłyby się do trzymania się za roczki i śpiewania Kumbaya, czy prasa zastąpiłaby relacje z zamieszek taką samą ilością informacji o społecznych i ekonomicznych przyczynach protestu, o postulatach demonstrantów ? A może wszyscy zostaliby na równi, a może nawet bardziej, zignorowani ?

Nie znam odpowiedzi na powyższe pytania. Nie jestem samozwańczym anarchistą, ani zwolennikiem ukierunkowanego niszczenia mienia. Wiem jednak, że istnieją ważne argumenty za wandalizmem jako formą protestu oraz drogą do zwrócenia uwagi na problemy, które inaczej zginęłyby w natłoku codziennych obowiązków i napływających zewsząd informacji.

slog.thestranger.com

